



JANUSZ KRUPSKI

1951-2010

Z wielkim bólem przyjęliśmy informację, że wśród ofiar katastrofy pod Smoleńskiem był pan Janusz Krupski, Tata Marysi z klasy III gimnazjum i Tereski z klasy 4.

Jedyne, co nam pozostało, to modlitwa za śp. Janusza i jego Rodzinę. W dniu katastrofy, wieczorem, w kościele sióstr dominikanek w Radoniach koło Grodziska Mazowieckiego uczestniczyliśmy we mszy świętej. Homilię wygłosił nasz katecheta, ks. Bogusław Zalewski. W poniedziałek zaś, 12 kwietnia, uczestniczyliśmy w szkolnej mszy świętej w intencji wszystkich ofiar katastrofy. 26 kwietnia, w poniedziałek, towarzyszyliśmy Rodzinie we mszy świętej pogrzebowej w kościele św. Marcina na Starym Mieście i w uroczystościach pogrzebowych na Cmentarzu Powązkowskim.

Homilia ks. Bogusława Zalewskiego, wygłoszona podczas Mszy św. za duszę śp. Janusza Krupskiego, odprawionej 10 kwietnia 2010 r. wieczorem w kaplicy sióstr dominikanek w Radoniach

Kiedy doświadczamy nagłego dramatu, tragedii, która nas przerasta, w jednej chwili rozpada się porządek poukładanego przez nas świata. Jedyne pewność, która w nas zostaje to myśl, że wszystko powinno być inaczej... Próbujemy pytaniem „dlaczego” bezradnie na nowo pogodzić niczym niezasłużone cierpienie z Bożym miłosierdziem, z miłosierdziem Tego, który, jak niektórzy mówią, „tak chciał”. Każda odpowiedź okazuje się jednak nieudolna i niewystarczająca.

Wiara każe nam patrzeć na rzeczywistość oczami ucznia Chrystusa. Tak też właśnie patrzymy, jak Tomasz – jeden z dwunastu, chcielibyśmy, żeby dało się dotknąć trudnej do pojęcia tajemnicy (J 20, 19-31). Jesteśmy jak pozostali apostołowie, niemogący wciąż uwierzyć w to, co stało się z tym, którego kochali, że znowu pośród nich jest, choć już nie tak samo.

Na drodze, jaką przed nami przeszedł Chrystus przez mękę i śmierć do zmartwychwstania my ciągle jesteśmy w tym momencie, gdzie mocno stąpa się po ziemi i dlatego może chcielibyśmy za Piotrem wołać „nie przyjdzie to na ciebie” (Mt 16, 22), albo za Chrystusem wołamy do Boga Ojca: „Oddal ode mnie ten kielich...” (Mt 26, 39). Może jesteśmy na naszej drodze w chwili, gdy ciężar krzyża, przygniata do ziemi tak bardzo, że trudno się podnieść. Może to moment, gdy wołamy z bólem i wyrzutem: „Boże mój, Boże czemuś mnie opuścił?”. Może przeraża pustka i cisza grobu...

Zmartwychwstanie jest po drugiej stronie bramy życia, tam, gdzie już nawet Tomasz nie potrzebuje żadnych pytań. Ten, który był tak bardzo jak my, zanurzony w ziemskiej rzeczywistości później stał się świętym. Może więc i my będziemy... i będziemy mogli wtedy za świętym Janem powiedzieć „Ja ... ujrzałem” i zrozumiemy to wszystko, co dziś niepojęte i tak bardzo boli, ... choć szkoda, że to jeszcze nie dziś.

Słowa pożegnania wygłoszone przez p. Wojciecha Hardta na Mszy Świętej w Kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Grodzisku Mazowieckim 24 kwietnia 2010 roku.

Są takie chwile, w których żadne słowa i gesty nie oddadzą tego, co czujemy. W tragicznej katastrofie pod Smoleńskiem straciliśmy Prezydenta RP oraz dziesiątki wybitnych przedstawicieli polskiej elity. Ci, którzy mieli uczcić pamięć żołnierzy z Katynia, sami zgięli w katyńskim lesie. Jednym z pasażerów lotu 101 był Janusz Krupski – grodziszczanin, kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. W tym charakterze towarzyszył Prezydentowi w jego podróży do Katynia w 70 rocznicę zbrodni NKWD. Janusz Krupski zostawił po sobie trwały ślad w historii Polski. Należał do wąskiego grona założycieli a później filarów opozycji demokratycznej w PRL. W połowie lat 70-tych współtworzył niezależny ruch wydawniczy. Niezależna Oficyna Wydawnicza to w dużej mierze dzieło Janusza. W 1973 roku pełniąc funkcję prezesa Koła Naukowego Historyków Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przeciwstawił się odgórnemu zjednoczeniu organizacji młodzieżowych, a szczególnie powołaniu na KUL Socjalistycznego Związku Studentów Polskich jako reprezentacji wszystkich studentów. Po powstaniu SZSP wraz z Bogdanem Borsewiczem udał się do Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego, Wielkiego Kanclerza KUL, który po wysłuchaniu ich racji wprowadził zakaz funkcjonowania SZSP na tej uczelni.

Inspiracją do podjęcia przez Krupskiego podziemnej działalności wydawniczej były wykłady prof. Władysława Bartoszewskiego prowadzone na KUL od 1973 roku. Profesor prowadził wykład monograficzny poświęcony polskiemu państwu podziemnemu w okresie II wojny światowej. W trakcie tych wykładów opowiadał również o ruchu wydawniczym, który rozwinął się wtedy na olbrzymią skalę. Te opowieści zafascynowały ambitnych studentów historii postanowili sami stworzyć pismo o profilu katolickim, niepodlegające cenzurze.

Jesienią 1977 roku Krupski wraz z kolegami zaczął wydawać „Spotkania” – niezależne pismo młodych katolików. Było ono jednym z najważniejszych polskich pism drugiego obiegu. W artykule wstępnym pierwszego numeru „Spotkań” Janusz Krupski wskazywał cel, jaki postawili sobie twórcy pisma: „Niepodległa i demokratyczna Polska. Wolna Polska w wolnym świecie.” Stawiał również warunek jego realizacji: „Bez niepodległości narodów Związku Radzieckiego nie odzyskamy i nie utrzymamy własnej niezależności”.

„Spotkania” charakteryzowały się otwarciem na dialog z przedstawicielami innych wyznań a także z ludźmi niewierzącymi. Zamieszczano dokumentację pontyfikatu Jana Pawła II, która nie mogła się ukazać w prasie oficjalnej, jak też wiele materiałów dotyczących życia kościoła katolickiego w Polsce, na Litwie, Ukrainie i Czechosłowacji zdjętych przez cenzurę. W latach 70-tych Janusz był wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany przez milicję i służbę bezpieczeństwa. Po postaniu NSZZ Solidarność od jesieni 1980 do grudnia 1981 był koordynatorem Sekcji Historycznej przy Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim, następnie Zarządzie Regionu NSZZ Solidarność w Gdańsku. Po wprowadzeniu stanu wojennego uniknął internowania, ukrywał się. Pod koniec 1982 roku został jednak aresztowany, po czym internowany. Odmówił wówczas propozycji ze strony SB, aby wydawać „Spotkania” oficjalnie.

21 stycznia 1983 roku został uprowadzony sprzed Pałacu Kultury w Warszawie do Puszczy Kampinoskiej przez trzech funkcjonariuszy Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW, następnie dotkliwie poparzony żrącą mieszaniną fenolu, ługu i lizolu. Ledwie uszedł z życiem. Przeżył, bo zaczął się weekend, a esbecy spieszyli się i sfuszerowali robotę. Nie wykonali instrukcji należycie – tak, jak im nakazał kapitan Grzegorz Piotrowski, późniejszy morderca Księdza Jerzego Popiełuszki. Tego dnia ubecy znali dokładnie plany Janusza, bo wystawiła go koleżanka, jak się okazało wtyka SB w środowisku lubelskich „Spotkań”.

Po odzyskaniu niepodległości w 1989 roku był dyrektorem wydawnictwa „Editions Spotkania”, przeniesionego z Paryża do Warszawy. Następnie kontynuował działalność wydawniczą w ramach utworzonego przez siebie prywatnego wydawnictwa „Krupski i S-ka”, którego był prezesem do 2000 roku. Wydał cały szereg unikalnych serii wydawniczych z kilkutomową Historią Kościoła Powszechnego na czele.

W latach 1992-93 pracował jako ekspert nadzwyczajnej sejmowej komisji do zbadania skutków stanu wojennego, był też ekspertem Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Od 2000 do 2006 był wiceprezesem Instytutu Pamięci Narodowej.

Poznaliśmy się dopiero w wolnej Polsce po przeprowadzce Janusza z rodziną do Grodziska w 1994 roku. Pamiętam nasze pierwsze spotkanie i zażartą dyskusję o polityce. Dał się poznać jako człowiek o rozległych zainteresowaniach. W dyskusji rzeczowy, wysłuchujący racji drugiej strony z uwagą, zainteresowaniem i taktem dla częstokroć polemicznego tonu rozmowy. Z czasem poznałem rodzinę Janusza, żonę Joannę i siódmkę wspaniałych dzieci. Najstarszy skończył studia i już się wyprowadził, najmłodsze są nastolatkami. Marysia z moim Piotrkim chodzą razem do klasy w podkowieńskim Gimnazjum św. Hieronima. Atmosfera domu Janusza emanowała spokojem i wewnętrzną harmonią. Zawsze było tam cicho mimo tak licznej gromadki dzieci. Często widywaliśmy się na niedzielnych Mszach Św. u sióstr Dominikanek w Radoniach. Był człowiekiem głęboko wierzącym i przywiązanim do Kościoła. Jego wiara nie miała nic z ostentacji i pozy. Był człowiekiem wrażliwym, subtelnym, otwartym na innych ludzi. Kochającym mężem i ojcem.

Januszu, przyszliśmy na uroczystą Mszę Świętą podziękować za Twoje życie. Służyłeś Polsce w czasach obłudy, kłamstwa i fałszu walcząc o prawdę i wolność. W wolnej Polsce aktywnie uczestniczyłeś w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego wcielając w życie zadaną nam wolność. Zawsze ten sam – oddany rodzinie i ojczyźnie. Przykład Twojego życia i dramatyczna śmierć na nowo rozpały w nas ducha solidarności.

Joanno, drogie dzieci – Piotrze, Pawle, Tomku, Łukasz i Janku, Marysiu i Teresko, szanowna Mamo – jesteśmy z wami. Pamiętamy i będziemy pamiętać.